

ANGEL

(Angel)



W KINACH OD 24 SIERPNIA 2007

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

ANGEL

reżyseria
François Ozon

scenariusz
François Ozon
na podstawie powieści „Angel” Elizabeth Taylor

dialogi
François Ozon
Martin Crimp

zdjęcia
Denis Lenoir

muzyka
Philippe Rombi

montaż
Muriel Breton

dźwięk
Pierre Mertens
Benoît Hillebrant

scenografia
Katia Wyszkop

kostiumy
Pascaline Chavanne

występują

Romola Garai	Angel
Michael Fassbender	Esmé
Charlotte Rampling	Hermione
Lucy Russell	Nora Howe-Nevinson
Sam Neill	Théo
Jacqueline Tong	Matka
Janine Duvitski	Ciotka Lottie
Christopher Benjamin	Lord Norley
Jemma Powell	Angelika
Simon Woods	Młody dziennikarz
Alison Pargeter	Edwina
Rosanna Lavelle	Lady Irania
Seymour Matthews	Doktor
Tom Georgeson	Marvell
Una Stubbs	Nauczycielka

producent
Pierre Wallon

producent wykonawczy
Tanya Seghatchian

film wyprodukowany przez
FIDELITE FILMS
Olivier Delbosc
Marc Missonnier

koprodukcja
POISSON ROUGE PICTURES Christopher Granier-Deferre
SCOPE PICTURES Geneviève Lemal i Alexandre Lippens

z udziałem
FOZ/ VIRTUAL FILMS
WILD BUNCH
FRANCE 2 CINEMA/ CELLULOID DREAMS
CANAL +
TPS STAR
SOFICA SOFICINEMA 2
SOFICA SOFICINEMA 3

Francja/ Wielka Brytania/ Belgia
rok produkcji: 2006
czas trwania: 118 minuty
kolor – Dolby Digital – 1.85
dźwięk – DTS SRD

© 2006 – Fidélité Films – Headforce 2 – Scope Pictures – FOZ – Virtual Films –
Wild Bunch – France 2 Cinéma

Angel nie jest wcale aniołem, jest raczej jego przeciwieństwem. Żyje w urojonym świecie balów, eleganckich toalet, marzeń o wielkości i fortunie. Do rzeczywistości odnosi się ze wstrętem. Ta pogarda dla realnych zjawisk życia staje się jej zgubą.

François Ozon o bohaterce swojego najnowszego filmu.



Jak Francuz może opowiedzieć historię rozgrywającą się w wiktoriańskiej Anglii? Jeśli jest nim François Ozon, to brawurowo i z łatwością.

„Angel” to pierwszy kostiumowy melodramat François Ozona. W dodatku po raz pierwszy reżyser pracował w Wielkiej Brytanii wyłącznie z angielskimi aktorami przy adaptacji książki Elizabeth Taylor. Zrezygnował z właściwej mu wizualnej prostoty i stworzył pełen nasyconych barw barokowy obraz. Nie mogło być inaczej, jeśli chciał nawiązać do kręconych w technikolorze melodramatów, którym patronuje mistrz gatunku Douglas Sirk.

Ponure wiktoriańskie miasteczko Norley jest miejscem, z którego chce się uciec. Ale dokąd, skoro Londyn jest oddalony o wiele mil... O tym, by pojechać do stolicy i zacząć tam ekscytujące życie, marzy Angel, córka sklepikarki. Dziewczyna spędza każdą wolną chwilę na pisaniu romansów, w których wszystkie bohaterki są piękne, wytwornie ubrane, szczęśliwe i adorowane przez przystojnych, bogatych mężczyzn. Kiedy Angel odczytuje przed klasą fragmenty swojej pierwszej powieści *The Lady Irania*, zagłuszają ją salwy śmiechu. Staje się obiektem kpin całego miasteczka. Jednak nic sobie z tego nie robi, wypełniając kolejne strony wydumanymi historiami.

Przyszłość pokazała, że jej upór i determinacja opłaciły się. Londyński wydawca orientuje się, że tandetne, cukierkowate romanse Angel trafiają w gust tysięcy ludzi i mogą mu przynieść górę pieniędzy. Dalej jest bajkowo. Angel staje się ulubienicą tłumów, podbija salony londyńskiej śmietanki towarzyskiej, zarabia krocie i spełnia wszystkie swoje marzenia. Kupuje okazałą rezydencję „Paradise House” i poślubia kochającego jej pieniądze, ekspresjonistycznego malarza Esmé – hazardzistę i kobieciarza. Małżeństwo jest początkiem jej kłopotów, a w przyszłości stanie się przyczyną klęski i doprowadzi ją do upadku.

Można spytać: cóż bardziej banalnego od takiej historii? I po co robić melodramat dziś, gdy ten gatunek należy już do historii kina? Trzeba pamiętać, że François Ozon nie stroni od eksperymentów, od penetrowania nowych dla siebie obszarów kina. Film jest dla niego okazją do prowadzenia obserwacji, której głównym celem jest studium człowieka. Ale tworzy również dlatego, że lubi się bawić kinem i łamać przyjęte, uznane za klasyczne, konwencje.

„Angel” może być odczytywany na co najmniej dwóch poziomach. Po pierwsze jako pełen dyskretnego humoru pastisz wielkich kostiumowych hollywoodzkich produkcji z lat 50., w których wyspecjalizował się nieżyjący już Douglas Sirk. Po drugie jako spełnienie marzeń o tym, by zmierzyć się z melodramatem - gatunkiem, który przez długie lata gwarantował wielkie widowisko, najmocniej angażujące emocje widzów. Zatem „Angel” to formalny eksperyment Ozona, próba wyjścia poza dotychczasową stylistykę, przejście od minimalizmu po barokowy koncept.

Angel jest postacią wykreowaną przez Elizabeth Taylor w książce z 1957 roku pod tym samym tytułem. Pierwowzorem postaci była Marie Corelli – pierwsza brytyjska autorka bestsellerów, ulubiona pisarka Królowej Wiktorii. W tamtych czasach tak samodzielna kobieta była wyjątkowym zjawiskiem.

Nic dziwnego, że taka postać zainteresowała reżysera, który od lat portretuje i kataloguje kobiety. Angel to nowy typ w jego twórczości. Zdeterminowana, zachłanna, gotowa na wszystko artystka. Podobnie, jak w filmie „Basen” Ozon przygląda się pisarce, interesuje go kobieta jako twórczyni. Widzimy wielką fascynację postacią, która z uporem i poświęceniem wykreowała własny świat, kompletnie oderwany od otaczającej ją rzeczywistości. Ozon interesuje proces twórczy, obserwacja, jak pisarz gromadzi doświadczenia, co go porusza. Reżyser, za Elizabeth Taylor, wprowadził do filmu postać męża pisarki, malarza Esmé. Jego sztuka jest zupełnie różna od tego, co ma do zaproponowania Angel. Podczas gdy ona w swych romansach stwarza barwne, odrealnione światy, on malując podejmuje temat brzydoty, śmierci i rozkładu.

Wywiad

Z François Ozonem rozmawia Claire Vasse.

- Pana najnowszy film – „Angel” – to ekranizacja powieści Elizabeth Taylor. Skąd się wzięło Pańskie zainteresowanie tą książką?

- Przeczytałem tę powieść jednym tchem jakieś sześć lat temu i pomyślałem, że ta historia świetnie nadaje się na film utrzymany w konwencji melodramatów z lat 30. i 40., opowiadających o wzlotach i upadku ekstrawaganckiej postaci. No i zakochałem się w Angel. Jej postać równocześnie zafascynowała mnie, rozbawiła i poruszyła do głębi. Dlatego poprosiłem producenta, żeby kupił prawa do książki Elizabeth Taylor.

Od początku było dla mnie jasne, że nie mogę przenieść akcji powieści do Francji. Ta historia jest bowiem typowo angielska, osadzona w tamtejszej tradycji. Postać Angel była inspirowana osobą Marie Corelli – pisarki współczesnej Oskarowi Wilde’owi – ulubienicy Królowej Wiktorii. Corelli była jedną z pierwszych kobiecych gwiazd literatury. Pisała bestsellery, za które ludzie ją uwielbiali. We Francji w tych czasach nie mieliśmy do czynienia z podobną pisarką.

- W filmie „Basen” przedstawił Pan nieco inny portret popularnej pisarki.

- Nie od razu byłem gotowy do realizacji „Angel”, dlatego wcześniej wyreżyserowałem „Basen”. Film pozwolił mi zmierzyć się z kilkoma tematami i odpowiedzieć na pytania, m.in.: jakie relacje zachodzą między pisarką i jej wydawcą, gdzie przebiega granica między prawdą a fikcją, skąd pisarz czerpie inspiracje. Zgłębiałem też tajniki brytyjskiej kultury. Potraktowałem „Basen” jako wprawkę, przymiarkę. Dopiero kilka lat później poczułem, że jest odpowiedni moment na rozpoczęcie pracy nad powieścią Elizabeth Taylor.

- Jak przebiegała adaptacja powieści?

- Chciałem, by Angel była sympatyczna. W książce jest postacią niemal groteskową. Autorka nieprzychylnie i złośliwie ocenia zachowanie swojej bohaterki i styl pisanych przez nią romansów. Taylor wprowadziła uznanie jej chęć osiągnięcia sławy, ale jednocześnie nieustająco z niej kpi, opisując jako nieatrakcyjną dziwaczkę. W książce jest to uzasadnione, wynika z przyjętej konwencji. Pomyślałem jednak, że widz nie chciałby spędzić w kinie dwóch godzin, obserwując tak odrażającą postać. Dlatego starałem się pokazać Angel równocześnie jako ujmującą kobietę o wstrętnym charakterze. To postać, którą w tej samej chwili kocha się i nienawidzi. Chciałem, by była kobietą świadomą swojego uroku i potrafiącą używać go do mamienia ludzi: szczególnie wydawcy i Nory. Moja Angel manipuluje ludźmi o wiele wyraźniej niż postać z książki Elizabeth Taylor. Jednak robi to w zabawny i lekko figlarny sposób. Na początku wszyscy ją krytykują: nauczycielka, matka, ciotka, żona wydawcy. Angel i jej twórczość jest niezrozumiana przez otoczenie. Odrzuceni ludzie wzbudzają w nas sympatię i ciekawość. W ten sposób chciałem nabrać widzów, którzy dopiero w trakcie oglądania filmu przekonają się, że krytyczne opinie mogą nie być przesadzone, a pisarstwo bohaterki może rzeczywiście nie jest dobrą literaturą.

- Myślę, że widzowie mogą być pod tak silnym wrażeniem jej determinacji, że nie będą zajmować się dociekaniem, czy Angel jest rzeczywiście dobrą pisarką.

- To, że jej proza nie jest genialna, widz ma szansę uświadomić sobie dopiero około 20. minuty filmu, kiedy Angel ogląda sztukę na podstawie swojej powieści. Ta scena ma wyraźnie ujawnić widzowi sedno jej twórczości. Chciałem pokazać siłę kogoś, kto potrafi wykreować własny świat i czerpie z tego ogromną radość.

Nie interesowało mnie, czy jej pisarstwo było dobre. W artystach znacznie bardziej interesuje mnie energia twórcza i źródła inspiracji. Skąd je biorą? Czy sztuka jest natchnieniem ich życia, czy przeciwnie - wysysa je z nich? Angel i jej mąż Esmé są kompletnie odmiennymi postaciami. Łączy ich jednak poświęcenie, z jakim uprawiają własną twórczość, nie zważając na to, że rujnują sobie życie. Esmé jest słaby i brakuje mu wiary we własne siły. Jednak ostatecznie to właśnie on, awangardowy artysta, ma szansę być zapamiętany, podczas gdy Angel, która z całej siły wierzy w swoją sztukę, będzie zapomniana. Nie możemy jednak zaprzeczyć, że ze swoją twórczością dotarła do ludzi jej współczesnych. Co jest ważniejsze dla artysty: sława, fortuna i pokłask za życia, czy pozostawanie w cieniu, by dopiero wiele lat po śmierci, jak Van Gogh, zostać odkrytym i należycie ocenionym?

- Która z postaci jest Panu bliższa: Esmé czy Angel?

- Dla mnie liczy się, czy jesteś zdolny do tworzenia tu i teraz. Czy moja praca przetrwa próbę czasu? Nie zadaję sobie tego pytania, bo ono mnie paraliżuje. Sztuka może przetrwać wieki, ale jest tworzona do „szybkiego spożycia”. Dlatego potrafię zrozumieć i wczuć się w pęd do tworzenia, który towarzyszy Angel. Jej serce służy życiu, nie odwrotnie. To pozwala jej kupić rezydencję, otoczyć się luksusem, zdobyć mężczyznę, którego kocha i wspierać go finansowo.

- Pomijając jego kłamstwa, Angel kocha Esmé.

- W książce historia miłosna opierała się na fikcji. Naprawdę Angel była zakochana nie w prawdziwym mężczyźnie, lecz w idei romantycznego, zamyślnego malarza. Ich miesiąc miodowy był katastrofą. Esmé był tam tylko dla pieniędzy. Dokonałem pewnej zmiany. Uznałem, że po to, byśmy polubili postać Angel widzianą na ekranie, musimy uwierzyć w szczerość jej uczuć. Angel jest zakochana w swojej własnej idei miłości, w którą wierzy, ale naprawdę chce pomóc Esmé.

- A co z Norą pożądaną Angel?

- Nora jest szwagierką Angel. W książce wątek homoseksualny był obecny, ale Nora była postacią odrażającą. Miała nawet wąsy! Znów pozwoliłem sobie na zmiany. Złagodziłem jej frustrację i zgorzknienie, wyciągnąłem ją z mroków obsesyjnej osobowości. Chciałem, by miała trochę wdzięku. W książce Nora ukrywa przed Angel, że Esmé ma kochanki, żeby zatrzymać ją dla siebie. W filmie Nora mówi o wszystkim Angel. Tylko, czy nie za późno? Czy nie mogła tego zrobić zaraz po tym, jak go przyłapała z inną kobietą? Nora jest rozdarta: kocha Angel i czuje więź z bratem.

- Powiedział Pan, że nie mógłby przenieść na ekran postaci z gruntu złej. Czy to ma sugerować powrót do takiego emocjonalnego spojrzenia, jakie znamy z Pańskich wcześniejszych filmów: „Pod piaskiem” i „Czas, który pozostał”?

- Gdybym podążał dokładnie za książką, cały film byłby taki jak scena, w której Angel je obiad ze swoim wydawcą. Zachowuje się wówczas jak histeryczny, apodyktyczny potwór. Mogłem stworzyć taką karykaturalną postać. To nie byłoby trudne. Jednak chciałem odkryć wrażliwą Angel ukrytą za tarczą wyobrażeń o sobie, postrzegającą siebie jako silną kobietę szybko wspinającą się po szczeblach drabiny społecznej. Jej rozwój i sukces są w tamtych czasach tym bardziej spektakularne, bo dotyczą kobiety. Jest swoim własnym szefem, wybrała męża dla siebie, kupiła dom, błyskotliwie kieruje własną karierą. Wyłamała się z elżbietańskich więzów dających szansę na zaistnienie wyłącznie mężczyznom. Wyznaje coś w rodzaju wczesnego feminizmu. Dzisiejsze kobiety mogą odnaleźć sporo z siebie w tej postaci. Ale chciałem pokazać wszystkie jej oblicza. Angel zbudowała swoje życie na kłamstwach i tłumieniu własnych uczuć. Bardzo często znajduje się w sytuacjach, gdy nie jest sobą, a jedynie wciela się w kolejne role. Ale w filmie znalazły się także sceny, w których nie ma innego wyjścia, jak tylko być sobą, np. gdy umiera jej matka. Ta scena, ledwo zarysowana w książce, dla mnie jest kluczowa. Wtedy bowiem możemy poznać prawdę o Angel. Jest załamana, czuje się opuszczona i samotna. To nie przeszkadza jej jednak następnego dnia grać przed dziennikarzami sceny z rodzaju „biada mi”.

Tę samą ambiwalencję uczuć odnajdziemy podczas pogrzebu Esmé. Tekst, który Angel czyta w kościele, świadczy o tym, że na nowo napisała historię swojej miłości. Możemy przypuszczać, że jej łzy są przesadzone, wkalkulowane w scenariusz wydarzenia. Moim zdaniem jednak Angel jest poruszona sytuacją. Opowiada historię dwójki ludzi złączonych przez los, próby samobójstwa, w które wierzy, choć nigdy nie miało miejsca. Podsumowując, Angel to mała dziewczynka, która marzy o sukcesie, księciu z bajki, zamku i pieniądzu. Nie różni się tym znowu tak bardzo od wielu współczesnych młodych kobiet.

- W „Angel” odszedł Pan od minimalistycznej formy znanej z wcześniejszych filmów.

- Tak. „Angel” przeniósł mnie do barokowego świata, podczas gdy kilka moich wcześniejszych filmów było, można powiedzieć, oszczędnych w detalach. „Angel” jest filmowym obrazem pełnym nasyconych kolorów, wielobarwnych postaci, scen przedstawiających całą gamę emocji i sprzeczności... Film jednak ma proste zakończenie. Angel popada w biedę i emocjonalną pustkę. Fascynujące było zmierzenie się z gatunkiem melodramatu, wędrówka w czasie. Mogłem używać elips, szukać nowych sposobów na filmowe zobrazowanie punktów zwrotnych w życiu bohaterki oraz eksperymentować z zaciemnieniem. Robiłem to po raz pierwszy.

- Co z muzyką? Czy podczas tworzenia scenariusza pojawiło się pytanie, jak odnaleźć równowagę między obrazem a muzyką?

- Miałem w głowie muzykę Franka Skinnera komponowaną do melodramatów Douglasa Sirka. Zdecydowałem się nawet użyć kilku jego utworów podczas wstępnej fazy pracy. Okazało się, że pasują doskonale. Jednak w porę się opanowałem. Uświadomiłem sobie, że ta muzyka dla współczesnego widza będzie zbyt

archaiczna. Poprosiłem więc pracującego ze mną kompozytora, Phillipe'a Rombi, żeby skomponował muzykę, inspirując się twórczością Skinnera.

- Czy to przypadek, że zrealizował Pan angielski film z angielskimi aktorami?

- Od samego początku aktorzy utożsamili się ze swoimi postaciami w imponujący sposób. To здаża się niezwykle rzadko. Przygotowywali swoje role, korzystając z moich wskazówek i wypracowanych w czasie rozmów rozwiązań. Interesowało ich, by powołać do życia pogłębione postacie. Francuzi pracują z dnia na dzień, podczas gdy ich angielscy koledzy są „biegaczami długodystansowymi”. Romola Garai, grająca tytułową postać, powiedziała mi, że mogłaby pracować nad pojedynczą sceną nawet tydzień. Każdego dnia miała do zagrania dużą, skomplikowaną scenę, która wymagała użycia całego spektrum emocji. Czerpałem wielką przyjemność z oglądania tak ciężko pracujących aktorów.

- Jak to jest kierować aktorami w języku, który nie jest pierwszym językiem?

- Obawiałem się tego, ale szybko się przyzwyczailem. Znałem dialogi po francusku i blisko współpracowałem z Martinem Crimpem nad angielską adaptacją. Wiele razem rozmawialiśmy. Martin objaśniał mi niuanse języka i tłumaczył, czemu często odbiega od dosłownego przekładu. W języku angielskim często można skrócić tekst, przechodząc od razu do sedna, bez utraty wieloznaczności czy ironii. Chciałem utrzymać dialogi w stylu Oskara Wilde'a, aby nie sprawiały wrażenia napisanych współcześnie. To o wiele łatwiejsze w angielskim niż we francuskim.

- Co zdecydowało o obsadzeniu w roli Angel Romoli Garai?

- Romola doskonale rozumiała rolę. Nie przerażały jej groteskowe aspekty charakteru Angel. Poza tym jej duże, rozmarzone oczy dziecka pasowały do tej postaci. Dodatkowo lubiła Angel. A nie wszystkie aktorki potrafiły ją polubić. Wiele z nich wręcz się jej bało, widząc w niej jedynie kłamiwe monstrum.

- Michael Fassbender, który gra Esmé, jest w tej roli rewelacyjny. Jak udało się to osiągnąć?

- By publiczność mogła uwierzyć, że Angel i Esmé są parą, pomiędzy nimi musiała zadziałać chemia. Od wyrazistej kreacji postaci młodego malarza wiele zależało. Esmé musiał być prawdziwy, zmysłowy, charyzmatyczny i bezczelny. Michael Fassbender potrafił to zagrać z właściwą mieszanką ironii i brutalnej siły. Jest Irlandczykiem, ma inny akcent i odmienne maniere, jest nieco dziwaczny i nieokrzesany. Jego entuzjazm dawał mi ogromny komfort podczas kręcenia filmu.

- Kto namalował obrazy Esmé?

- Skontaktowaliśmy się z Gilbertem Pignolem, artystą który namalował obrazy na potrzeby filmu „Van Gogh” Pilata. Dużą trudność sprawiło nam wyobrażenie sobie stylu Esmé. Zaczęliśmy od zdefiniowania tego, co podobałoby się Angel i umieściliśmy styl Esmé na drugim biegunie – maluje ciemne, udręczone obrazy w stylu ekspresjonistycznym. Uwielbia malować cmentarze i robotnicze mieszkania.

Angel nienawidzi jego malarstwa. Ona uważa, że sztuka powinna być kolorowa, ładna i zabawna. Powinna upiększać rzeczywistość. Przy portrecie Angel naszą inspiracją były prace Luciana Freuda, które są dziś kompletnie anachroniczne, ale pomogły nam podkreślić niezrozumienie z jakim spotyka się sztuka Esmé. Z daleka widzimy nieostrą twarz Angel. Z bliska wygląda, jakby autorowi zabrakło pomysłu na kompozycję. Przywołuje na myśl portret Doriana Gray'a.

- „Angel” to pierwszy w Pana dorobku film kostiumowy. Jak przebiegały zmagania z odtwarzaniem epoki wiktoriańskiej?

- Potrzebowałem realizmu tylko na początku, aby powołać do życia świat, z którego Angel pragnie uciec. Miasto Norley z jego ceglastymi uliczkami i sklepem spożywczym rzeczywiście jest odpychające. Jednak kiedy Angel przenosi się do Paradise Mouse realizm znika. Nagle mogliśmy zrobić wszystko ze scenografią i kostiumami. Chodziło o wejście w świat wyobraźni pisarki romansów, by dzielić z nią dziecięcy, kiczowaty gust. To co ją otacza w tym okresie, jest bowiem równie nierzeczywiste jak zamki Ludwika Szalonego.

Kiedy zdobywałem fundusze w Anglii, nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego francuski reżyser chce zrobić film osadzony w epoce wiktoriańskiej. Mówiono, że jest tyle podobnych filmów w telewizji. Filmy kostiumowe są zwykle umiejscowione w czasie i przestrzeni. Chciałem złamać ten stereotyp. Na przykład podczas pogrzebu ciało Esmé leży w otwartej trumnie, co ma swoje źródła w tradycji śródziemnomorskiej, ale nie było do pomyślenia w protestanckiej wiktoriańskiej Anglii. Zdecydowałem się na takie rozwiązanie, ponieważ w świecie Angel nie ma miejsca na przyjęte konwencje. Ona jest poza uzusem. Konsekwentnie tworzy swoją własną rzeczywistość, bo taki ma mechanizm obronny.

FRANÇOIS OZON

Enfant terrible francuskiej kinematografii. Jeden z najciekawszych francuskich reżyserów młodego pokolenia. Rozpoznawalny styl jego filmów i podejmowanie obsesyjnych tematów przyczyniły się do zainteresowania ze strony krytyki. Dziś jest bardziej popularny i przychylniej oceniany poza granicami swojego kraju. Choć wydaje się to dziwne, francuska prasa nie może mu wybaczyć ciągłego przekraczania granic i skłonności do prowokowania.

François Ozon urodził się 15 listopada 1967 roku w Paryżu. Miłością do kina zaraził go ojciec, który z pasją rejestrował na taśmie 8mm fragmenty z życia rodzinnego i organizował seanse filmowe, podczas których wspólnie oglądano jego dokonania. Ozon nie wahał się, wybierając kierunek studiów. Jest absolwentem wydziału filmoznawstwa na Sorbonie i słynnej szkoły filmowej FEMIS. Swoją przygodę z reżyserią zaczynał od filmów krótkometrażowych. Kilka z nich zostało nagrodzonych na międzynarodowych festiwalach (Léopard de Domain na MFF Locarno 1996 za „Une robe d'été”, nagroda na festiwalu w Avignon za „Scènes de lit”). Już wówczas w jego twórczości pojawiły się tematy znane z późniejszych, długometrażowych filmów: fascynacja fizycznością i seksualnością, obsesja śmierci, skłonność do przekraczania wszelkich tabu, odrzucanie przyjętych norm społecznych. Ozon nie sięga po nie z czystej potrzeby epatowania i wywoływania skandalu. Szokując, chce pokazać, że

ludzka psychika jest skomplikowana, a ten, kto ją zgłębia nie może cofać się przed podejmowaniem niewygodnych tematów. By coś odkryć, trzeba wypaść z utartych kolein. Jaka jest prawdziwa natura człowieka? Odpowiedzi na to pytanie Ozon obsesyjnie szuka w swoich filmach. Łącząc wizualny minimalizm z upodobaniem do czarnej groteski i makabry, wprowadza drażniący dysonans, który, choć może być irytujący dla widza, nie pozwoli mu pozostać obojętnym.

Pierwszy pełnometrażowy film Ozona – „Sitcom” – brał udział w Międzynarodowym Tygodniu Krytyki w Cannes w 1998 roku. Kolejny, „Gouttes d'eau sur pierres brûlantes”, otrzymał nagrodę Teddy na festiwalu w Berlinie w 2000 roku. Dwa lata później na tym samym festiwalu obsada aktorska filmu „8 kobiet” otrzymała specjalnego Srebrnego Niedźwiedzia za wkład artystyczny, a film nagrodzili także obecni tam dziennikarze. Najnowszy film, „Angel”, zamykał tegoroczny festiwal w Berlinie i był nominowany do nagrody Złotego Niedźwiedzia. Ozon jest scenarzystą wszystkich swoich filmów.

Wybrana filmografia:

filmy krótkometrażowe:

1988 - Photo de famille
1988 - Les Doigts dans le ventre
1991 - Une goutte de sang
1991 - Le Trou madame
1991 - Peau contre peau
1991 – Un Deux plus
1992 - Thomas reconstitué
1993 - Victor
1994 - Une rose entre nous
1994 - Action vérité / Truth or Dare
1995 - La Petite mort
1996 - Une robe d'été / A Summer Dress
1997 - Regarde la mer / See the Sea
1997 - Scenes de lit
1998 - X 2000
2006 - A curtain raiser

Filmy pełnometrażowe:

1998 - Sitcom
1999 - Les Amants criminels / Criminal Lovers
1999 - Gouttes d'eau sur pierres brûlantes / Water Drops On Burning Rocks
2000 - Sous le sable / Under the Sand
2002 - 8 kobiet / 8 femmes
2003 - Basen / Swimming Pool
2004 - 5X2
2005 - Czas, który pozostał/ Time to leave
2007 - Angel/ The Real Life of Angel Deverell

ROMOLA GARAI

Brytyjka urodzona 1 lipca 1982 roku w Hong Kongu. Jej ojciec jest bankierem, a matka dziennikarką. Dzieciństwo spędziła w Singapurze i Hong Kongu. Do Anglii wróciła w 1990 roku. Studiowała literaturę brytyjską na Uniwersytecie Londyńskim i planowała karierę dziennikarską. Podczas jednej z prób do akademickiego przedstawienia zobaczył ją agent szukający aktorki do epizodycznej roli w telewizyjnym filmie „The Last of the Blonde Bombshells” (2000). W 2002 roku przerwała studia, zaczęła występować w filmie i w teatrze. Grała w drugiej części „Dirty Dancing – Havana Nights” i u Woody’ego Allena w filmie „Scoop”. Mike Leigh, Michael Winterbottom, Ken Loach, David Lynch, Todd Haynes, bracia Coen – to jej ulubieni reżyserzy.

Jest szczególnie dumna z roli Angel. François Ozon nazwał ją swoją muzą.

Wybrana filmografia:

- 2000 - Ostatnia seksbomba/ The Last of the Blonde Bombshells
(reż. Gillies Mackinnon)
- 2002 - Daniel Derenda (reż. Tom Hooper)
- 2003 - Nie oddam zamku/ I Capture the Castle (reż. Tim Fywell)
- 2004 - Targowisko próżności/ Vanity Fair (reż. Mira Nair)
- 2004 - Dirty Dancing 2 (reż. Guy Ferland)
- 2005 - Niesamowita podróż/ The Incredible Journey of Mary Bryant
(reż. Peter Andrikidis)
- 2006 - Jak wam się podoba/ As You Like It (reż. Kenneth Branagh)
- 2006 - Scoop: Gorący temat/ Scoop (reż. Woody Allen)
- 2007 - Angel/ The Real Life of Angel Deverell (reż. François Ozon)

MICHAEL FASSBENDER

Uchodzi za Irlandczyka, choć jest Niemcem. Urodził się 2 kwietnia 1977 roku w Heidelbergu. Kilka miesięcy później jego rodzice wyemigrowali do Irlandii. Tam się wychował. Dziś mieszka w Londynie. Prowadzi firmę producencką o nazwie „Peanut Productions”. Jest absolwentem prestiżowej londyńskiej szkoły Drama Centre. Debiutował w 1999 roku, ale pierwszym sukcesem była rola w amerykańskim serialu wojennym „Kompania braci” w HBO. Producentami tego popularnego i nagradzanego serialu byli Tom Hanks i Steven Spielberg. W 2006 roku był gwiazdą festiwalu teatralnego w Edynburgu. Jego kreacja irlandzkiego bojownika Michaela Collinsa w sztuce „Allegiance” zebrała entuzjastyczne recenzje. Gra zwykle twardych mężczyzn, tymczasem u François Ozona wcielił się w postać niezrealizowanego malarza, Esmé.

Wybrana filmografia:

2001 - Kompania braci/ Band of Brothers (serial) (reż. David Leland, Tom Hanks)
2003 - Carla (reż. Diarmuid Lawrence)
2003 - Murphy's Law (reż. Ed Fraiman, Philip John)
2004/ 2005 - Klątwa upadłych aniołów (serial) (reż. Brian Grant, Andy Goddard)
2004 - Sherlock Holmes i sprawa jedwabnej pończochy/
(Sherlock Holmes and the Case of the Silk Stocking) (reż. Simon C. Jones)
2004 - Proch, zdrada i spisek/ Gunpowder, Treason & Plot (reż. Gilles McKinnon)
2007 - 300 (reż. Zack Snyder)
2007 - Angel/ The Real Life of Angel Deverell (reż. François Ozon)